

Poezja ożywionego palimpsestu

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Piszę ten fragment podróżując na rodzinne groby, ale piszę to pod wpływem wiersza:

Mój Alef

*Kiedy otworzyłem oczy,
zobaczyłem Alefa*

Jorge Luis Borges

Pierwszy raz w piwnicy gdzie błyszczał wszechświat „Schllesische Illustrierte Zeitung” oparty o rurę *Breslauer Wasserwerk* która łączyła kosmos z klozetem poczułem

niebyt Bo urodziłem się we Wrocławiu a może w Breslau a zdjęcia którymi się podcierałem uniosły mnie ponad fizykę i odtąd uwierały że wciąż jestem nie tu gdzie jestem

Za drugim razem pomógł mi ojciec umierał długo już nie wierzyłem że żyje gdy z łóżka w bezludnym kącie spytał czy prawdą jest że umrze Przerazony

pytaniem dostrzegłem wszystko lecz nie mogłem powiedzieć i do dziś nie wiem jak w jednej chwili może się to pomieścić Gdy problem narasta

wspominam docenta od logiki białą od kredy na czarnej tablicy wyjaśniał że nieskończoność można policzyć z niewielką pomocą palców u dłoni

Kolejną sprawą charakterystyczną dla „Południka”, dla jego poetyckiej tkanki jest ewidentny – przynajmniej dla mnie – *heideggeryzm*, chociaż przecież Heidegger nie jest (a jestem przy wierszu „Rozmowa” ze strony 20) ani razu przywołany. Zobaczmy ten wiersz:

Rozmowa

nie może trwać w zamknięciu
bo tam jest zawsze hałas i prawie nie słychać

Ponieważ lubi ciszę
milczy
gdy słowo wraca i ściany głuche czynią
że echo nie znika

Rozmowa bywa z książek
w których myśl czyta
co chce powiedzieć
lecz nie by wiedzieć
raczej by jechać o świącie
na targ w sprawie krowy
przygłuchej albo cudownej
fasoli

Nie wchodząc w dialog
zrozumieć można wszystko

...przecież rozmowa się układa jak wzór
Terakoty
...przecież się dzieje w świecie gdzie można być
Nie wiedząc

Tam
się poddaje
istnieniu
co się nie daje
zrozumieć

Cóż
co jest by być
musi ciągle rozmawiać

Oczywiście wyłapując te heideggerowskie skoligacenia, te „odnośniki” tak jak odbiera się kręgi na wodzie, gdy w pobliżu ktoś wrzuci kamień: nie widzieliśmy kamienia, nie znamy wszyściego, co się za tą zdawałoby się prostą czynnością kryje. Także i nie imputuję Cezaremu intencji do świadomych heideggerowych inspiracji, piszę tylko, że takiego wiersza jak „Rozmowa” nie powstydziliby się sam Heidegger (który przecież poetyckie próby podejmował).

Wiersze Sikorskiego z „Południka”, jak sam wiersz tytułowy, są intelektualnie wysmakowane. Wnioski z tej konstatacji wcale nie muszą autorowi przynieść czytelniczego aplauzu, bo... chociaż wszyscy jemy, to niewielu wśród nas smakoszy. Z „jedzeniem” poezji jest tak samo. No i muzyka. W tym tomiku, jak w żadnym poprzednim, zjawia się ona w swej totalności. Czyż muzyka nie jest światem totalnym? Autonomicznym? Samym dla siebie? Tego nauczyłem się z pracy nad książką Cezarego „Szkice przeciwko oraz w obronie pojęć”. Muzyka w omawianej poezji zjawia się i akcydentalnie w postaci figur z muzycznego *Uniwersum* (dźwięki, tonacje, zapisy, nazwiska, tytuły) i jako tło w wierszach, i jako ich temat (bohater) i wreszcie jako brzmienie języka. Muzyka w wierszach Sikorskiego jest od nich „nieoddzielana”, jak nie jesteśmy w stanie oddzielić w monecie awersu od rewersu bez jej destrukcji.

A są jeszcze i wiersze – w środkowej części tomiku („Aby zapomnieć”, „By dać cokolwiek”, „Aby pokochać”, „By wyznać prawdę”, „By stać się rzeczą”, „By się oderwać od ciała”, „By zostać ojcem”) – bardzo prywatne, wręcz intymne, chociaż tropów *expressis verbis* prowadzących do autora ze świecą w nich szukać. Ale takie przemilenie abstrakcyjności (nawet tytuły są od-osobowe, bez-okolicznikowe), z jakim mamy w nich do czynienia dokonało się nie gdzie indziej, tylko pod piórem ich autora. I w nim. Tego będę bronił, ale przeczytajcie je już sami. Jeśli nie znajdziecie intymności, o której mówię, czytajcie jeszcze raz. Intymność abstrakcji?, abstrakcja intymności? – ależ tak!, chociaż nic tu nie jest łatwe. Nie jest łatwe, ale dotykane! Przeczytajcie. Jak trzeba przeczytajcie jeszcze raz. Będziecie wtedy, jak ja w tej chwili, po 2/3 lektury, będziecie już

(przypominam, że jadę na rodzinne groby) już za Kolnem, tam gdzie po prawej stoją ule na tle lasu.

Będziesz miał kłopot, Cezary, z tymi wierszami. Ot, zdaje się błahostka, gdy w wierszu „W kinie *Pustka*” czytam: „W pamiętnej scenie z *brzeziny* / mężczyzna wsiada na konia”. Pamiętnej? Pamiętanej przez kogo? Zrób sondę, jak ja... Będziesz miał kłopot z całym „Południkiem”, bo to są pod wieloma względami wiersze nie z tego świata, nie ze współczesnego poetyckiego świata. One są z innej poetyckiej konstelacji, o lata świetlne odległej od tego, co wokół. Obym się mylił, ale wieszczę kłopoty. Choćby w wierszu „By krzyknąć (*Velazquez & Bacon, Roma & New York 2013*)”, gdy stoisz przed obrazem Francisca Bacona. Jakież ja miałem z nim kłopoty wiele lat temu, gdy próbowałem zmierzyć z jego wyobraźnią skądinąd bardzo inteligentnych studentów architektury na autorskich zajęciach ze sztuki współczesnej. Być może to tak jak w Twoim przedostatnim wierszu, który – zdawać by się mogło – może nie pasować do całości „Południka”. Myślę o wierszu „Ja i mój pies”. Ta drobna scena ze skraju lasu jawi mi się jak całozyciowy fresk.

„Widzę” w nim najpierw i najchętniej jak obsadzamy się w roli *pana*, mamy swoje *psy*, książki czy samochody. A przecież może bardziej jesteśmy jak ten Twój psiak polujący, by przetrwać czy zaspokoić instynkt (życia?, śmierci?), psiak, któremu ktoś czasem nawet i pomoże, a kończymy, no właśnie, jak *truchło*, które przecież pojawiło się w „Południku” na długo przed nieszczęsnym zajączkiem z przywołanego wiersza-fresku. „Południk” jawi mi się jako taki właśnie fresk z całości życia podszyty archeologią historii i duszy.

Przemieszanie ingrediencji wcale dla poezji nie takich typowych, jakby się zdawało: filozofii, muzyki i malarstwa, nietypowych, bo najczęstiej – ale nie u Sikorskiego – występujących w roli podpórek a nie istotowo zintegrowanych elementów, daje rzadką czytelniczą frajdę. A po lekturze pozostawia w nas otchłanie namysłu prowokujące do zastanowienia i pracy nad sobą jak nad palimpsestem. Można więc, czytając wiersze, czytać siebie – myślę, że to wystarczająca zachęta do lektury.

Andrzej Wołosewicz

Cezary Sikorski, *Południk*. Zaulek Wydawniczy „Pomyłka”, Szczecin 2016, s. 42.

